

polityki gospodarczej skupiły się wszystkie ważne dokonania tego uczonego: teoria form ładu, teoria przebiegu, idea współzależności porządków życiowych i przede wszystkim główna idea kształtowania ustroju gospodarczego jako najważniejszego zadania polityki gospodarczej, skierowana przeciwko poglądom zwolenników leseferyzmu, jak i zwolenników eksperymentalnej polityki gospodarczej. Z kolei w rozmowie Waltera Oswalta z Ernstem-Joachimem Mastmäckerem pojawia się wątek wpływu teorii W. Euckena na rozwój Unii Europejskiej. Z jednej strony wpływ teorii ustroju można uznać za bezsporny: Traktat Rzymski w ogóle nie mógłby powstać bez teorii ustroju. Gdy pertraktacje na płaszczyźnie politycznej zawiodły, Hallstein i Adenauer sięgnęli do idei wspólnoty gospodarczej. Wyjątkowość Traktatu Rzymskiego miała polegać na tym, że nie tylko powołano do życia ideę Europy, ale że ta idea została przełożona na wiążące formy prawne, które poddają znaczne obszary konkurencji i polityki państwa kontroli sądowej, z drugiej strony pojawiły się jednak zjawiska ujemne, takie jak korporacjonizm, niekontrolowane przyznawanie subwencji, niektóre fuzje i pozycje dominujące przedsiębiorstw, koncentracja władzy i niejasne sploty interesów, braki w zakresie prawa patentowego i rynkowego.

Do tej pory w ramach Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej ukazywały się tomy autorskie i przekłady dzieł z zakresu m.in. literatury, socjologii, historii, kultury techniki, teologii i inne. Można powiedzieć, że na naszych oczach seria doskonalą się i rozwija. Świadczy o tym – co warto podkreślić – jej kolejne otwarcie się, tym razem na dorobek naszego zachodniego sąsiada w dziedzinie myśli ekonomicznej. Myśli, która w znacznym stopniu może stanowić wzór i przykład dla naszego niedoskonałego jeszcze ustroju gospodarczego, który – jak to w swoim *exposé* obiecywał pierwszy niekomunistyczny premier w powojennej historii Polski Tadeusz Mazowiecki – już w samym założeniu miał nawiązywać do sukcesu modelu społecznej gospodarki rynkowej w Republice Federalnej Niemiec, a więc w tym poglądów m.in. Waltera Euckena.

Roman Dziergwa

*Als Feuer vom Himmel fiel. Der Bombenkrieg in Deutschland*, Stephan Burgdorff, Christian Habbe (Hrsg.), München 2005, Deutscher Taschenbuch Verlag, 253 ss.

Literatura dotycząca bombardowań niemieckich miast przez lotnictwo alianckie jest bardzo bogata i liczy nie dziesiątki, a setki książek, które w większości ukazały się na rynku wydawniczym w RFN. Z reguły poświęcone one są jednak jednemu miastu i tylko w niewielu z nich podjęto próbę szerszej, niewyzolowanej prezentacji genezy, przebiegu i skutków bombardowań Trzeciej Rzeszy przez brytyjskie i amerykańskie floty powietrzne. Cechą charakterystyczną dla wielu autorów, podkreślmy prawie wyłącznie Niemców, jest pomijanie lub traktowanie marginalnie przyczyn, które skłoniły dowództwo alianckich sił powietrznych do podjęcia na niespotykaną dotąd w historii skalę zmasowanych bombardowań. Na pewno dla pełniejszej prezentacji tej budzącej do dzisiaj wiele emocji i skrajnych ocen tematyki niezbędne wydaje się być poświęcanie na początku rozważań

należytej uwagi bombardowaniom samolotów *Luftwaffe* Warszawy, Rotterdamu, Londynu i Coventry. To strona niemiecka decydując się na zastosowanie tej formy walki sprowokowała akcje odwetowe. To przecież Joseph Goebbels użył po zbombardowaniu w nocy z 14 na 15 listopada 1940 r. Coventry, które przyniosło ze sobą śmierć, często w płomieniach, 554 jego mieszkańców, cynicznego określenia „cowentryzacja”. Później jednak, pod koniec lipca 1943 r., po zniszczeniu z powietrza Hamburga, gdzie liczba ofiar operacji „Gomorrha” przekroczyła 30 tys., marszałek Arthur Harris określił obrócenie w perzynę tego hanzeatyckiego miasta mianem „hamburgyzacja”.

Już powyższy przykład wskazuje na to, że tematyka alianckich bombardowań niemieckich miast wzbudza nadal wiele kontrowersji, zwłaszcza w Niemczech i w Wielkiej Brytanii, i nader trudno jest przekonać czytelnika, i to nie tylko niemieckiego, o celowości dokonywania nalotów dywanowych, w wyniku których w dużej mierze ucierpiała ludność cywilna. Już zresztą podczas wojny część brytyjskiej i amerykańskiej opinii publicznej żywiła spore wątpliwości co do moralnej zasadności tej formy prowadzenia wojny i stosowania na taką skalę działań odwetowych. W samych Niemczech zaś można dostrzec pewną rozbieżność pomiędzy treścią podręczników szkolnych, w których zagadnienie bombardowań nie jest na ogół eksponowane i w których jest mowa także i o wcześniejszych bombardowaniach brytyjskich miast – rzadziej Warszawy i Rotterdamu, a jednoznaczna często wymową większości książek. Jako przykład można tutaj podać ciekawie napisaną, ale i zabarwioną emocjonalnie pracę Jörga Friedricha<sup>1</sup>, która rozeszła się Niemczech w wielotysięcznym nakładzie i znalazła duży oddźwięk w mediach.

Na większą jednak, w odczuciu piszącego te słowa, uwagę zasługuje praca zbiorowa *Als Feuer vom Himmel fiel*, której autorami obok historyków są i redaktorzy hamburskiego magazynu *Der Spiegel*. Ta mniejsza objętościowo od monografii Jörga Friedricha książka ma, z uwagi na wielość poruszanych kwestii, jak i ze względu na różne punkty widzenia jej autorów większą wartość. Żałować tylko należy, że i w samych Niemczech ta stawiająca wiele drażących pytań praca nie została w sposób należyty dostrzeżona.

Omawiana książka składa się z 33 artykułów i wspomnieniowych relacji, które wchodzi w skład siedmiu bloków tematycznych: *Wojna powietrzna w Europie*, *Terror bombowy Hitlera*, *Niemcy w burzy ognia*, *Prawo wojenne i moralność*, *Bitwa na niebie*, *Życie w ruinach* i *Następstwa zniszczeń*. Monografię wzbogacają dwa indeksy: rzeczowo-geograficzny i osobowy oraz kilkadziesiąt zdjęć, które przy tym temacie wydają się być wręcz niezbędne dla pełniejszego zobrazowania skali zniszczeń i tragicznego losu cywilnej ludności. Cykl ilustracji rozpoczyna obraz zniszczonego przez *Luftwaffe* Rotterdamu, a zamyka zdjęcie berlińskich dzieci wysyłanych poza obszar największego zagrożenia bombardowaniami. Godzi się tutaj nadmienić, że podobne akcje miały miejsce wcześniej w największych brytyjskich miastach.

Lektura pracy nie pozostawia cienia wątpliwości, że to właśnie niemieccy lotnicy są odpowiedzialni za niszczenie polskich, brytyjskich i innych miast w 1939 i 1940 r. To oni zapoczątkowali i w dużej mierze narzucili antyhumanitarny sposób prowadzenia działań wojennych i są odpowiedzialni za śmierć tysięcy cywilów. Niemcy byli jednak nie tylko sprawcami, ale później i ofiarami. Liczba ofiar nalotów alianckich, w większości ludności cywilnej, jest szacowana na 600 tys. osób, co mniej więcej dziesięciokrotnie przewyższa

<sup>1</sup> J. Friedrich, *Der Brand. Deutschland im Bombenkrieg 1940-1945*, München 2002.

liczbę Brytyjczyków, którzy zginęli w wyniku bombardowań *Luftwaffe*. Przypomnienie tego faktu jest ważne, by lepiej zrozumieć ogrom strat ludności niemieckiej i wzrost po 1945 r. w Niemczech tendencji pacyfistycznych. Winno się pamiętać i o tym, że ponad 170 miast niemieckich, czyli niemal każde liczące powyżej 50 tys. mieszkańców, zostało w dużym stopniu zniszczone. W wielu przypadkach zostały bezpowrotnie stracone stare, często zabytkowe centra miast. Powojenna odbudowa miała z reguły charakter chaotyczny, nie do końca pod względem architektonicznym przemyślany, co można dzisiaj dostrzec w wielu niemieckich miastach.

Jak wiadomo symbolem alianckich bombardowań jest Drezno, którego zniszczenie z militarnego punktu widzenia trudno jest w sposób przekonujący uzasadnić<sup>2</sup>. Naloty na „Florencję nad Łabą” nie były jednak w ostatnich miesiącach II wojny światowej czymś wyjątkowym. Także trudne do usprawiedliwienia z moralnego punktu widzenia było bombardowanie, wówczas kiedy kapitulacja Trzeciej Rzeszy była już tylko kwestią tygodni, innych miast. Tak 23 lutego 1945 r., dziesięć dni po zniszczeniu Drezna, w przeciągu niespełna godziny zagładzie uległo Pforzheim, które w stosunku do liczby mieszkańców było jednym z najbardziej zniszczonych miast niemieckich. Właśnie o tych i innych podobnie słabiej znanych faktach można dowiedzieć się z lektury książki.

Sprawą godną uwagi jest także kwestia oceny motywów i postępowania alianckich dowódców i polityków. W myśl ich założeń, przynajmniej na początku, dywanowe naloty miały na celu osłabienie morale Niemców i doprowadzenie w ten sposób do skrócenia wojny. Cel ten nie został osiągnięty. Wręcz odwrotnie, na co w swoim artykule trafnie zwraca uwagę prof. Hans Mommsen. Skierowane głównie przeciw cywilnej ludności ataki bombowe dawały goebbelsowskiej propagandzie dodatkowy oręż i ogólnie biorąc nie osłabiły ducha walki Niemców, a często wręcz odwrotnie wzmacniały poczucie jedności z reżimem hitlerowskim. Wywoływały one u wielu Niemców chęć zemsty, czego przejawem były nawet przypadki linczów zestrzelonych lotników alianckich. Inną sprawą było jednak to, że były one nierzadko, gwoździem prawdy, inicjowane przez aktywnych członków *NSDAP*.

Także i książka *Als Feuer vom Himmel fiel* utwierdza czytelnika w przekonaniu, że bombardowanie niemieckich miast nie nadwężało w sposób tak znaczący możliwości niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, jak to zakładali anglosascy strategowie. Nie przyczyniło się też w sposób istotny do skrócenia wojny. W każdym bądź razie nie na tyle ile miałyoby to na pewno miejsce w przypadku skoncentrowania się od początku przez amerykańskich i brytyjskich dowódców na niszczeniu z powietrza węzłów komunikacyjnych, baz paliwowych i zakładów zbrojeniowych. Miejska zabudowa stanowiła dla amerykańskich i brytyjskich lotników dość łatwy cel i bombardując miasta, a nie cele militarne, alianckie siły powietrzne narażone były na mniejsze straty.

Wydana przez Stephana Burgdorffa i Christiana Habbego praca rzuca też ciekawe światło na nader emocjonalne i dalekie od zasad humanitaryzmu podejście do kwestii bombardowań Arthura Harrisa i Winstona Churchilla. Brytyjski marszałek, zwolennik zrównania niemieckich miast z ziemią i eskalacji bombardowań, zdawał się jeszcze w kwietniu 1945 r. nie dostrzegać, że taka taktyka nie jest, z militarnego punktu widzenia, optymalna. Nie brał on pod uwagę ogromnych ludzkich kosztów dywanowych nalotów

<sup>2</sup> Ciekawe są zamieszczone w książce wspomnienia długoletniego profesora Uniwersytetu Rockefellera w Nowym Jorku, Günthera Blobela, który uzyskana w 1999 r. Nagrodę Nobla z medycyny przeznaczył na odbudowę drezdeńskiego *Frauenkirche* i synagogi.

i w tym świetle nie może zaskakiwać fakt, że część jego rodaków zachowała do niego dość chłodny stosunek. Nie przeszkodziło to jednakże władzom brytyjskim, mimo licznych protestów, odsłonić w obecności królowej Elżbiety w 1992 r. w Londynie pomnik marszałka lotnictwa. O ile antyniemiecki fanatyzm „Bomber Harris” jest dość dobrze znany w literaturze przedmiotu, to rozważania Jochena Bölsche o postawie Churchilla mogą wręcz zaskakiwać. Zdaniem autora brytyjski premier był skłonny użyć wobec ludności niemieckiej gazów trujących, co niosłoby ze sobą przecież nieobliczalne dla obu stron konsekwencje. Podobnie jak zapędy Harrisa, tak i nie do końca przemyślane pomysły Churchilla natrafiały na sprzeciw innych brytyjskich dowódców.

Warto wspomnieć i o krótkim artykule Michaela Krotha, który snuje rozważania czy alianckie lotnictwo mogło zbombardować Obóz Koncentracyjny w Auschwitz. Stara się on też szukać przyczyn dlaczego Amerykanie i Brytyjczycy nie zdecydowali się na zniszczenie prowadzących do Auschwitz torów kolejowych. Z całą pewnością na uwagę zasługuje stosunkowo obszerny artykuł Wolfganga Bayera o zniszczeniu 12 marca 1945 r., na kilka tygodni przed zakończeniem wojny, przez amerykańskie lotnictwo Świnoujścia. Zniszczeniu miasta towarzyszyła śmierć tysięcy kobiet i dzieci; szacunki mówią nawet o cyfrze 23 tys.<sup>3</sup>. W tym miejscu trudno nie oprzeć się refleksji. Otóż Gdynia/Gotenhafen była w latach 1943-1944 kilkakrotnie celem alianckich nalotów. Ich efektem były poważne zniszczenia portu, stoczni i zakładów przemysłowych. Natomiast dzielnice mieszkaniowe Gdyni wyszły, w porównaniu do podobnych nalotów na rdzennie niemieckie miasta, stosunkowo obronna ręką<sup>4</sup>. Czy mamy tutaj do czynienia z wyjątkową tym razem „precyzją” amerykańskich i brytyjskich lotników? Bardziej prawdopodobne jest to, że byli oni świadomi tego, że po zakończeniu wojny Gdynia będzie wchodzić w skład państwa polskiego, czego natomiast w połowie marca 1945 r. w przypadku Świnoujścia nie można było jeszcze twierdzić.

W pracy został także zamieszczony wywiad z amerykańskim generałem Paulem Tibbets na temat zrzućenia bom atomowych na Hiroshimę i Nagasaki. Warto w tym miejscu zauważyć, że w przypadku Niemiec można twierdzić o godnych odnotowaniach, w porównaniu z Japonią, próbach obrachunku z własną historią i dostrzeganiem zła i zbrodni, które wyrządziła Trzecia Rzesza. Przykładem tego są właśnie poruszane w omawianej książce tematy i nieukrywanie antyhumanitarnych poczynań *Luftwaffe*. Natomiast w Japonii rocznice zrzućenia bomb atomowych są wcale nieprzypadkowo bardzo eksponowane. Ma to na celu wytworzenie u ludności japońskiej, zwłaszcza tej urodzonej już po 1945 r., przekonania, że to właśnie Japończycy byli ofiarami wojny, a nie, jak to wcale niesporadycznie miało miejsce, zbrodniarzami wojennymi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mimo różnych zastrzeżeń natury moralnej inny był jednak kontekst militarno-polityczny zbombardowania 13-14 lutego 1945 r. Drezna i 9 i 10 marca tegoż roku Tokio i kilka miesięcy później zrzućenia bomb atomowych na Hiroshimę i Nagasaki.

Omawiana książka jest w bogatym piśmiennictwie o bombardowaniach niemieckich i innych miast w latach II wojny światowej pozycją wyjątkową z kilku względów. Wyróżnia się ona wielością poruszanych zagadnień i bogactwem obserwacji. Zwraca ona uwagę na niesłusznie traktowane często w sposób marginalny fakty, jak m. in. nieustanne naloty w lecie

<sup>3</sup> „Mit kalter Präzision vollzogen die Amerikaner kurz vor dem Kriegsende die Vernichtung des pommerschen Ostseehafens Swinemünde. Doch das Dresden des Nordens geriet in Vergessenheit”, (s. 93).

<sup>4</sup> Zob.: A. Kaźmierczak, *Samoloty nad Gotenhafen*, „Rocznik Gdyni” nr 10, 1991 s. 120-128.

1942 r. Stalingradu, w wyniku których miało stracić życie, według moskiewskiego historyka Lwa Besymenskigo, 40 tys. ludności cywilnej<sup>5</sup>. Dzięki tej nieschematycznej pracy pojawiają się nowe pytania badawcze, jak np. wpływ bombardowań na psychikę dzieci, które musiały wiele nocy spędzić w schronach. Z pewnością dyskusja nad celowością niszczenia w latach 1941-1945 niemieckich miast jeszcze długo będzie budzić emocje. Pomijanie tej tematyki w polskiej historiografii nie wydaje się być dla pełniejszego zrozumienia najnowszej historii Niemiec, jak i dziejów niektórych polskich miast zasadne, jako że przecież że celami nalotów były także Szczecin, Gdańsk, wspomniane wyżej Świnoujście i inne.

Marek Andrzejewski

KLAUS VON SEE. JULIA ZERNACK: *Germanistik und Politik in der Zeit des Nationalsozialismus*, Universitätsverlag WINTER, Heidelberg 2004, 211 ss.

Dwoje niemieckich badaczy literatury, Klaus von See i Julia Zernack, podjęło się kolejnej próby zbadania skomplikowanego związku między germanistyką a polityką w czasach narodowego socjalizmu. Efekty swojej pracy badawczej przedstawili w omawianej publikacji. Temat opracowania potraktowali jako swoiste hasło wywoławcze, które zilustrowali poprzez wnikliwe studia nad postawą i działalnością naukową dwóch germanistów: Hermanna Schneidera i Gustava Neckla.

Badacze wykorzystali przedmowę do nakreślenia tła i wskazania merytorycznego punktu wyjścia. Komentarz odnoszący się do rozumienia istoty germanistyki do lat 40. XX w. włącznie jest niezbędny, by obiektywnie spojrzeć na istotę problemu. Germanistyka obejmowała bowiem nordystykę obok klasycznego literaturoznawstwa i badania historii Germanów, a zatem głównym celem była analiza źródeł późniejszego rozwoju literatury niemieckojęzycznej. Zgodnie z takim sposobem pojmowania tego kierunku badań H. Schneider i G. Neckel byli – według autorów publikacji – germanistami w pełnym tego słowa znaczeniu. Hermann Schneider zgłębiał z równym zapałem wątki *Urfaust*, twórczość Goethego i Schillera, co tajemnice bohaterów germańskich i głównych postaci epiki średniowiecznej. Podobnie Gustav Neckel odnosił wszystkie wyniki swoich badań do źródeł niemieckiej kultury. Obaj musieli zatem, ze względu na kierunek prowadzonych analiz naukowych, zetknąć się z narodowym socjalizmem ze względu na ideologiczne wykorzystywanie bohaterów germańskich. I choć, rozpatrując postawy obu naukowców, więcej można znaleźć różnic niż elementów wspólnych, to według współczesnych badaczy H. Schneidera i G. Neckla połączenie odrzucenie systemu zniewalającego jednostkę, systemu którego aparat nie powstrzymał się nawet przed dyscyplinowaniem nauki.

<sup>5</sup> Także ta cyfra, podobnie zresztą jak dane dotyczące ofiar bombardowań miast niemieckich wymaga pewnej ostrożności. W literaturze przedmiotu liczba zabitych wcale nierzadko jest zawyżone i np. w przypadku Drezna jeszcze nie tak dawno utrzymywano, że w wyniku nalotów życie straciło tam 200 tys. osób, co w sposób daleki różni się z prawdą.